ROK X

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fn.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 50.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Jerzego męcz.
Jutro: Marka ewang.

Poznań, Sobota 24 Kwietnia 1880.

Wschód słońca 4.44, zach. 7.13.
Długość dnia 14 god. 25 min.

Przedpłata
na maj i czerwiec wynosi:

na prowincyach 1 m. 30 fen. (13 sgr.)
w mieście . . . 1 m. 20 fen. (12 sgr.)
na miesiąc . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . . 15 fen. (9 grp.)

Poznań, 23. kwietnia.

— * **Ponieważ** nie tylko z wsi, ale i z miast wychodzi wielu polskich rzemieślników mianowicie w głąb Niemiec, gdzie całe lata pozostają i tam nieraz zatracają język polski a z nim i swą narodowość, przeto wszędzie na obczyźnie powinni polscy rzemieślnicy zbliżać się do siebie, a korespondencya, niżej zamieszczona, niechajby była dla nich zachętą do tego:

Z Berlina.

Z rozmaitych stron czytam korespondencye w Waszem piśmie, a nie znalazłem jeszcze, żeby kto co z Berlina donosił, dla tego postanowiłem i ja skreślić kilka słów o stósunkach naszych w Berlinie.

Berlin jest główną stacyą dla wszystkich wychodzców polskich, którzy wędrują z kraju. Nie jeden z naszych rzemieślników nosi się z wielkiemi myślami, marzy, że zwiedzi dużo świata, potem wróci do Ojczyzny, aby tam być użytecznym, i puściwszy się za temi marzeniami z domu, zatrzymuje się w Berlinie tylko jakby dla obejrzenia się, tymczasem zwykle pozostaje tu i to na zawsze. W ten sposób miasta nasze bardzo wielu rzemieślników i to dobrych tracą, bo ci już do Ojczyzny nie wrócą. Nagromadziło się też w Berlinie dużo naszych braci, a więc byłoby bardzo pożytecznem, ażebyśmy tu mieli łączność pomiędzy sobą, ażebyśmy spotkawszy się tu na obczyźnie, mogli nasze niedole i szczęście wspólnie sobie opowiedzieć, wspólnie się pouczać, ażebyśmy mogli naszą narodowość, nasze obyczaje jak najdłużej zachowywać, byśmy się tu nie poniemczyli, abyśmy pamiętali, że powrócim do Ojczyzny, bo z tą myślą każdy Polak powinien się nosić, że tam jest jego rodzina, jego dom.

Dla czego tak nie jest, jak być powinno, pomyśli sobie nie jeden czytelnik „Orędownika“ — przecież, powie, w Berlinie są towarzystwa, i to wiele towarzystw!

Jest tu w Berlinie aż sześć polskich towarzystw, a z tych wszystkich, mojem zdaniem, jedno tylko zasługuje na większe uznanie, to jest Przytulisko. Jest ono jedynem, które i materyalnie dopomaga i duchowo oddziaływa na rzemieślników. Reszta towarzystw, choć cele mają także dobroczynne, na papierze napisane, to, mojem zdaniem w rzeczy samej szkodzą więcej, aniżeli pożytku przynoszą.

Mógłbym tu rozmaite przyczyny wymienić, w jaki sposób szkodzą ogółowi polskiemu, wymienię jednak tylko główną przyczynę. Otóż towarzystwa te pracują jedno przeciw drugiemu, jedno sprzeciwia się drugiemu. Jak Towarzystwo przemysłowe święci rocznicę założenia, to Towarzystwo katolickie urządza w tym dniu bal maskowy, albo też dzieje się przeciwnie; jak jedno towarzystwo proponuje walne zebranie, tak dalej zaraz towarzystwo Jana Kantego, albo towarzystwo Polek, odgrywa teatr lub jaką inną proponuje zabawę. Tak jedno agituje przeciw drugiemu, jedno odmawia drugiemu członków i gości. My więc rzemieślnicy, patrząc na te sprzeczki i niezgody, nie mając sternika, opuszczamy te towarzystwa i oddajemy się własnemu losowi. A ci przełożeni towarzystw spokojnie patrzą na to, i nie czynią nic, żeby złemu zaradzić. A jednak duch jeszcze w ludziach żyje, bo jak kto do nas zjedzie, to się wszyscy garną, jak wróble z pod strzechy, biedni i bogaci, pobożni i bezbożni, aby słyszeć coś o swoich, co się w kraju dzieje, wtedy wszystkich jedna wspólna myśl ożywia, żeby nam się dobrze działo.

Niech powyższy artykuł będzie pobudką do łączenia się wszystkich żywiołów polskich w jedno ognisko około Przytuliska, ażeby mogły wszystkie stany, a mianowicie biedni, zbierać się na jedno miejsce, ażebyśmy pozostawali tu na obczyźnie Polakami, jak nas matka wychowała, pokrzepiali się na duchu i stali się pożytecznymi dla naszego drogiego kraju.

— Z powodu wędrowek ludu otrzymujemy następującą korespondencyą

Od Śmigla, 22. kwietnia.

Przeczytałem, coś nam „Orędowniku“ napisał, jak się urzędnicy z nami obchodzą. Wszystko to jest prawda, bo ci panowie często nie mają żadnej litości z ludem. W mojej wsi zachorowoła komornica i mąż jej poszedł do ekonoma, żeby mu dał słomy; ekonom wykrzyczał go i poszedł, a u komornika słomy nie nie było. Gdy kobieta później przyszła do sił, poszła do boru trochę liścia ugrabić w łóżka, bo prawie na zgnieliźnie leżeli; spotkał ją borowy, wywijał nad nią kijem, aż go się na Boga prosiła, żeby jej nie bił, bo jest jeszcze słaba. Powróci potem taka kobieta do wsi i opowie drugim, a lud to sobie pamięta, bo przecie i on ma czucie. Co lud ma robić, do pana przecie zaraz nie pojdzie prosić o słomsko? Z tamtej strony Śmigla pod polskim panem w Czaczu nie wolno komornicom łamać gałęzi w boru, i to jest bardzo po ludzku, bo przecie często niejedna komornica tylko zdrowie zrywa; za to dwór co sobotę posyła parobków do boru po gałęzie i ci wszystkim komornikom pozwolą je przed dom, a kobiety męczyć się nie potrzebują.

Skąd lud ma mieć przywiązanie do pana, albo do ojczystej strzechy, kiedy go bieda chłoszcze a nikt go nie polituje. W mojej wsi odumarł mąż żonę i pozostawił jej ośmioro dzieci, najstarsze 12 lat mające a najmłodsze kwartał. Kobieta ta musiała po 4 tygodniach robić wszystkie kobiece komorne roboty, i siodmioro dzieci pozostawić pod opieką 12letniej córki. Dzieci do szkoły nie chodziły, nauczyciel pisze kary; taka kobieta musi zmarnieć z dziećmi, żeby była najpracowitsza. I takich wiele innych rzeczy się dzieje; może to dla pana jest ciężar, ale lud mówi sobie tak: dopókiś młody i masz siły, toś dobry, jak cię starość nadusi i zaniemożesz a nie masz dzieci, cobyś się do nich przytulił, to weź kij i torby i idź żebrać!

Stare przysłowie mówi: Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy. W tej mojej wsi rządzca a ekonom pana był przez dziedzica chwalony na wszystkie strony świata, że taki dobry gospodarz. Aż tu, prawie rok temu, dostaje od dziedzica terminatkę; myślałem, żem się nowo narodził, kiedym o tem posłyszał, bo patrzałem, jak z ludzmi postępował. Teraz mają ludzie człowieka porządniejszego, to ludziom aż weselej przy pracy. Gdzie dobre miejsce po dominiach, tam lud siedzi i nie myśli o Ameryce. Com napisał, to wszystko szczera prawda, a mam jeszcze wiele na sercu, o tem później napiszę.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z Powidza piszą do „Kuryera.“ Miasteczko nasze nadgraniczne było wczoraj świadkiem niezwykłego polowania. Żandarmi uwzięli się, żeby pochwycić jakiegoś młodego księdza, który podobno zakazanych czynności duchownych miał sobie pozwalać. Kiedy wychodził z pewnego domu, z dwóch stron równocześnie zastąpiono mu drogę, aresztowano go i odstawiono do Witkowa, gdzie go badano, a gdy się dowiedziano o nazwisku i miejscu zamieszkania, puszczono na wolność, ale zapewne proces go nie minie. Nie pozwalają nam jakoś zapomnieć o tem, że kulturkampf jeszcze nie ustał.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Bieda i niepokój przed wojną, dwie przyczyny wyganiające głównie lud niemiecki i nasz za morze, skłaniają pisma katolickie, do sumiennego rozpatrywania się w tej niedoli „Germania“ — jak już pisaliśmy — głównie obwinia militaryzm, tj. nadmiarę ciężkie obowiązki wojskowe w Niemczech, że one są główną przyczyną złego. Prawda — pisze — że i z Anglii wychodzą tłumy, szukające nowej ojczyzny za morzami, ale wychodzcy ci zmuszeni są do tego istotnem w kraju przeludnieniem, a zresztą idą zaludniać osady ojczyste, jak Australią i inne, nie tylko nie giną dla ojczyzny swojej, ale przyczyniają się jeszcze do jej wielkości i potęgi. Inaczej w Niemczech, lud nasz bowiem tonie w cudzoziemskiej Ameryce, i ginie niepowrotnie dla ojczyzny; a nie rzeczywiste przeludnienie znagla go do opuszczenia ojczyzny, ale ciężary, którym podołać nie może. Zaledwie bowiem biedni rodzice, z mozołem wielkim wychowają synów, spodziewając się z nich ulgi i pomocy na starość, gdy ich już sterane pracą siły opuszczają, synowie ci muszą iść do wojska na trzy lata, gdzie tracą niepowrotnie najpiękniejsze siły i wracają do domu z nienajlepszemi często skłonnościami i przyzwyczajeniami. Powróciwszy osiedlają się i żenią, ale gdy się mnoży rodzina, gdy często najpotrzebniejsi są w domu, obowiązki ćwiczeń wojskowych odrywają ich corocznie od pracy na kilka tygodni, a cięży na nich jak zmora myśl, że niechno wojna wybuchnie, trzeba będzie porzucić dom i dzieci i żonę, by może nigdy już nie powrócić, i kości na obcej ziemi złożyć.

Lud więc wyrzeka i mówi: „Nie ma już szczęścia, nie ma błogosławieństwa Bożego w tej ojczyźnie naszej! Życie coraz cięższe, zarobek coraz mniejszy, trzeba iść za morze, do nowego świata, aby przynajmniej dzieciom los zapewnić. W przeciągu 6 lat musieliśmy iść trzy razy na wojnę, na Duńczyków, na Austryaków, na Francuzów, wielu zginęło, wielu wróciło kalekami — nie długo każą nam iść znowu na Moskali lub Francuzów — a bądź co bądź musimy trzy lata w wojsku służyć, czego biedny człowiek wytrzymać nie może!“

Tak się skarży lud niemiecki, chociaż służy swojej ojczyźnie, dla swojej ojczyzny walczy i umiera — a cóż dopiero mają mówić nasi?

— W sprawie układów Stolicy św. z rządem pruskim, niepomyślne przesyłają z Wiednia do krakowskiego „Czasu“ wiadomości. Ks. Noncyusz Jacobini mówił mi, że się w krótce spodziewa odpowiedzi z Berlina, na ostatnie propozycye Stolicy św., i że jeżeli uda się na tej podstawie ułożyć podstawy ugody, wtedy on opuści Wiedeń, a miejsce jego zajmie ks. Vanutelli. Tymczasem odpowiedź ta z Berlina nadeszła, ale mniej pomyślna, niż się spodziewano. Książę Bismark oświadczył bowiem, że nie może dalej prowadzić rokowań, dopóki do nich nie będzie miał upoważnienia od sejmu, któremu zapewne ostatnie propozycye Stolicy św., w tej lub owej formie będą przedłożone. Odpowiedź ta księcia jest po prostu wymówką, bo nikt przecież nie uwierzy, by książe kanclerz musiał czekać na upoważnienie sejmu, czy to do układów, czy też do złagodzenia praw majowych, ale gdyby nawet odpowiedź księcia była szczerą, obawiać się trzeba, że przez nią cała sprawa pozostanie jakiś czas w zawieszeniu. Nie będzie to jednak zerwaniem, ale tylko odroczeniem układów rządu z Kościołem.

— Myliliśmy się sądząc, że parlament przyjmie poprawkę posła hr. Bismarka, do ustawy przeciw lichwie, która to poprawka, domaga się ograniczenia stopy procentowej do 8 i 15 od sta, stósownie do tego jaką pewność, hypoteczną czy wekslową, daje dłużnik. Nawet tak wysokie poparcie, jakie same nazwisko Bismarka dawało tej poprawce, nie zdołało przekonać większości parlamentarnej, o potrzebie przyjęcia jej. I nic dziwnego, bo jak wiadomo, liberali wolność lichwy, uważają za fundament wszelkich wolności, a zachowawcy boją się — jak mówią — by ka-

pitaliści nie przestali pożyczać pieniędzy, nawet najpewniejszym ludziom, gdyby prawo narzucało im warunki i przepisy. Tylko więc Centrum przez posła swego Reichenspergera poparło wniosek hr. Bismarka, a i nasi posłowie niezawodnie głosowali za nim.

Austrya. Powszechne były obawy, iż źle poinformowana opinia publiczna, uniewinnienia przez sąd przysięgłych w Krakowie młodzieży obwinionej o agitacye socyalistyczne, weźmie za pochwałę samychże zasad socyalizmu. Tak się też i stało, a „Czas“ tak bardzo się tego przeląkł, że umieścił artykuł, w którym twierdzi, iż bądź co bądź sąd powinien był skazać obwinionych. Ale jakże ich było skazać, kiedy winy im dowieść nie było można? Sędziowie czując swoje przykre położenie, domagali się — jak piszą do „Dzien. Pozn.“ — od prokuratora, by odstąpił od oskarżenia obwinionych o zaburzenie pokoju publicznego, a tylko o zawięzywanie tajnego towarzystwa ich obwinił. Ale temu żądaniu nie pozwalało zadość uczynić prawo, i dla tego sędziowie musieli uniewinnić tych, których przekonania i czyny jak najszczerzej potępiają. Rząd sam widocznie czuł, że proces ten źle, albo i niepotrzebnie wytoczony został, bo wszystkich uwolnionych pospiesznie nad granicę włoską odwieść kazał, a reszta po odsiedzeniu krótkiego więzienia, wkrótce tam odwiezioną będzie. Ale jeżeli pomiędzy obwinionymi byli także i zupełnie niewinni, to i tak wygnanie z ojczyzny, srogą i niesłuszną jest dla nich karą.

— Z Wiednia ciągle rozchodzą się pogłoski, o ustąpieniu niektórych ministrów, ale pogłoski te tak są zmienne i niepewne, że im dowierzać nie można.

— Czeska „Politik“ oblicza, że w wojsku austryackiem służy w równych liczbach 230 tysięcy Niemców, 149 i pół tysiąca Węgrów, 158 tysięcy Czechów i Słowaków, 133 tysiące Polaków i Rusinów, 32 i pół tys. Słoweńców, 34 i pół tys. Kroatów, 24 i pół tysiąca Serbów, 1 tysiąc Bułgarów, 48 i pół tysiąca Rumunów, i wreszcie niespełna 6 tysięcy Włochów. Na tem tedy obliczeniu dowodzi to pismo krzywdy Słowian, bo chociaż oni o przeszło 5 tysięcy więcej dostarczają państwu żołnierzy, niż Niemcy i Węgrzy, swobód i wolności mają jednak wiele mniej, a i te jeszcze co im pozostały, Niemcy i Węgrzy okroić i wydrzeć by chcieli.

Ziemie polskie. Poznański „Tageblatt“, pismo rządowe, pisze, że mu z bardzo dobrego źródła donoszą, iż za pobudką dyktatora Loris-Melikowa rząd rosyjski stara się wejść w porozumienie z wybitniejszymi osobami, coby zrobić dla Polaków. Do narad nad tem mają być zawezwani margrabia Zygmunt Wielopolski, Tomasz hr. Zamoyski i hr. Ostrowski. „Tageblatt“ pisze, że i p. Kraszewski, głośny nasz i zasłużony powieściopisarz i uwieńczony jubilat, ma być także powołany i ma w maju zjechać z Drezna do Warszawy. Polacy mają żądać równouprawnienia z Rosyanami. Dalej pisze „Tageblatt“, że p. Kraszewski miał wygotować memoryał, coby Moskale mieli dla Polaków zrobić, i że ten memoryał jest już w ręku Loris-Melikowa. Ta właśnie ostatnia wiadomość nie wydaje nam się prawdopodobną i dla tego w całe owe „dobre źródło“ „Tagebl.“ nie bardzo wierzymy. Wątpić bardzo trzeba, ażeby rząd moskiewski kazał sobie pisać memoryały p. Kraszewskiemu, powieściopisarzowi, który wprawdzie potęgą swego talentu starał się wpływać na bieżące sprawy polityczne i społeczne kraju naszego, ale nie z szczęśliwym skutkiem, przyczem zresztą zawsze się pokazywało, że ten słusznie skądinąd wielbiony mąż na sprawy publiczne zapatrywał się, jak to zwykle robią powieściopisarze. Jeżeliby rząd miał zawezwać p. Kraszewskiego, to może nie do pisania memoryałów, ale do zyskania wpływu jego na publiczną opinią polską, i w tym kierunku pan Kraszewski mógłby oddać krajowi znaczną usługę.

— Gdy niektóre zaciekłe moskiewskie pisma proponowały rządowi, by celem prędszego zmoskwiczenia Polski, sprowadzał gwałtem do niej swoich mużyków i rzemieślników, a Polaków pędził w bezludne moskiewskie stepy, wszyscy brali te projekta, za dziki objaw okrucieństwa i głupoty, jakichś wpółszalonych pismaków. Tymczasem rząd sam, nie czekając tych rad wolnej prasy moskiewskiej, próbował już w r. 1867 pieniędzmi i namową skłonić moskiewskich kupców i rzemieślników, do osiedlania się na Litwie i Rusi, ale tak mało znalazł na to amatorów, a tym 37, których zdołał na Litwę ściągnąć, tak się tam źle powiodło, że rząd postanowił obecnie dać zupełnie pokój temu kolonizowaniu Polski żywiołami mostiewskiemi. Nareszcie!

Moskwa. Wykrycie i zamknięcie przez policyą kilku tajnych drukarń, nie zniechęciło wcale nihilistów. Wydali oni znowu nowy program swój, wprawdzie na szarym papierze i licho drukowany, ale tem zuchwalszy w żądaniach, tem groźniejszy w środkach, jakich do zbawienia Moskwy użyć obiecuje. „Rewolucyjny nasz komitet—piszą nihiliści — uważa rząd za nieprzyjaciela, w obec którego wszystko wolno, bo cel nasz uświęca wszelkie środki. Wszystkich zaś nieżyczliwych rządowi, chociażby nawet nie zgadzały się ani z nami, ani z sobą, uważać będziemy za sprzymierzeńców i popierać ich usiłowania. Tych zaś. którzy z wolą lub poniewoli popierają rząd, uważać będziemy za nieprzyjaciół i prześladować ich będziemy“. Opisawszy w smutnych barwach niedolę moskiewskiego ludu, komitet zapewnia, że dążyć będzie do uwolnienia ludów z więzów, jakie nowoczesne państwa nań narzucają. i wywoła rewolucyą, a strąciwszy rząd ustanowi zgromadzenie narodowe, przez powszechne głosowanie obrane. Bojąc się zaś, ażeby ludowi i tego było zamało, nihiliści obiecują im oddać wszystką ziemię i fabryki, i znieść zupełnie armią stałą, a natomiast zaprowadzić wojsko terytoryalne, tj. tylko do obrony kraju przeznaczone. Takiemi są złudne i niebezpieczne obietnice nihilistów, którémi spodziewają się lud przyciągnąć i pozyskać.

Anglia. Niewiadomo jeszcze czy Hartington czy Gladstone zostanie prezesem ministrów. Drugiemu niechętna jest bardzo królowa, która darować mu nie może, iż się z lekceważeniem wyrażał o politycznej działalności jej zmarłego małżonka księcia Alberta, a nadto przeciwko nadaniu królowej tytułu cesarzowej Indyi powstawał. Królowa bowiem jost bardzo dumna, uraz darowywać nie lubi, a rozgniewana takim ludzi przeszywać zwykła wzrokiem, że jeden z jej ministrów mawiał, iż wolałby iść na ziejące ogniem działa, niż się narazić na takie wejrzenie z ócz swojej monarchini.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 23. kwietnia. O Stowarzyszeniu Wzajemnej Pomocy Rękodzielników piszą nam

z miasta.

Zeszły numer „Orędownika“ doniósł nam o niedzielnem Walnem Zebraniu Stowarzyszenia Rękodzielników Wzajemnej Pomocy w Poznaniu. A ponieważ jestem członkiem tegoż Stowarzyszenia, które przez lat osiem istnienia swego tyle dobrego zdziałało w razach chorób, przeto uważam za rzecz godną, gdy do wiadomości publicznej podam, aby niezamożnych a nieobojętnych na los swych rodzin ojców, zachęcić do wstępowania do Stowarzyszenia tego, że ono ma w swem łonie kasę chorych i apteczną—dalej kasę inwalidów i administracyjną— a w końcu, że pośredniczy w zabezpiecza- [illegible] Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie.

W r. z. kasa chorych wypłaciła 65 chorującym 1755 mrk., nadto zwróciła za leki niemającym apteki bezpłatnej 63,95 mrk.; w roku zaś bieżącym do 27. marca dała niedomagającym 21 członkom 573 mrk., a kasa apteczna istniejąca od pół roku zapłaciła za lekarstwa 16 mrk. Kasa inwalidów mająca na celu pamiętanie o członkach Stowarzyszenia w przypadkach starości, lub kalectwa liczy po dziś dzień do 3300 mrk, które się procentują w Spółce pożyczkowej miasta Poznania, nadto w banku

---

Bietka

opowieść z życia ludu wielkopolskiego wyjęta

przez **Sema**.

(Dalszy ciąg.)

X.

Śmierć Andrzeja odmienne zrobiła na sierotach jego wrażenie. Na nieobecnym Wojtusiu, jak na każdem dziecku, sprawdziło się przysłowie „co z oczu, to i z myśli.“ Niewidział już dawno ojca, inni go otaczali ludzie, inne miał zajęcia i inne też z życia odbierał wrażenia. Zapłakał na wiadomość o swojem zupełnem sieroctwie, ale żal ten rozwiał się w krótce bez śladu. Chłopak przestawszy tęsknić za wsią rodzinną i jej życiem, przestawał kochać tych, co w niej pozostali. Tak bywa w życiu zawsze, i nie tylko dzieci zapominają o tych, którzy im z oczu znikli, z którymi nic ich już nie wiąże, prócz dawnych i coraz bardziej zacierających się w pamięci wspomnień.

Bietka choć była dobrem, serdecznem dziewczęciem, choć kochała ojca szczerze, mniej jednakże głęboko śmierć jego, niż śmierć matki odczuła. Znała ona bowiem ojca, widziała liczne wady jego, pamiętała postępki, i choć nie tylko go potępiać, ale nawet sądzić go nie ważyła się, tak głęboko zakorzeniła matka w jej sercu cześć dla rodziców, jednakże nie mogąc go szanować, mniej niż matkę kochać musiała. Matka w jej serdecznej pamięci przybierała coraz bardziej postać świętej, im bardziej bowiem z latami rozwijało się w dziewczynie pojęcie, im częściej porównywała nieboszczycę z innemi kobietami, tembardziej widziała, ile szlachetniejszą była jej „matenka“ od innych, od wszystkich kobiet, które znała. Samo milczenie i słodycz cicha, z jaką Jędrzejka znosiła postępowanie męża, budziły w dziewczynie tem głębszy szacunek, że energiczny jej charakter, nie byłby nigdy się zdobył na takie zupełne poświęcenie i siebie samej i przyszłości dzieci nawet, dla spokoju domowego i szacunku dzieci dla ojca.

Gdyby rodzice częściej o tem pamiętali, że dzieci mają prawo być najsurowszemi sędziami ich postępowania, gdyż od postępków rodziców zależy ich przyszłość doczesna a nawet wieczna, możebyśmy więcej mieli rozsądnych matek i poświęconych ojców. Ale jakże często najuczciwsze nawet matki, nierozsądnemi pieszczotami i bezmyślnem we wszystkiem pobłażaniem, psują zupełnie dzieci swoje, gubiąc je przez to na duszy i ciele, a czyż obojętność ojców, lub złe ich przykłady, są między nami rzadkością?

Magdzia przeciwnie odczuła śmierć ojca boleśniej, niż śmierć matki. Była już bowiem cokolwiek starsza, a w ojcu, który ją najbardziej z dzieci swoich kochał, nie potrzebując obawiać się w maleńkiej surowego sędziego swych postępków, traciła biedna ostatnie kochające ją głęboko serce. Czyż Bietka mogła jej bowiem zastąpić ojca?

I małe dzieci czują dobrze, że miłości rodzicielskiej żadne inne uczucie dorównać i wynagrodzić nie może.

Smutek dziecka nie przerywany już pieszczotami i troskliwością ojca, zamienił się wkrótce w osowiałość, która nawet dobrą panią Wiktoryą coraz bardziej ku dziecku zrażała. Zaczęła ona bowiem posądzać dziewczynkę o złe serce dla tego, że nie umiała się niczem, nawet wesołością dziecinną, odwdzięczyć, za doznawane na plebanii dobrodziejstwa. Matki bowiem tylko umieją się zupełnie dla dzieci poświęcić, obcy opiekunowie, bodaj i najszlachetniejsi, domagają się od wychowańców za swoje trudy nagrody i podzięki, choćby tylko uśmiechem i rumieńcem zdrowia. Któż chętnie weźmie w opiekę dziecko smutne, chore, złamane?

Prócz tego doniesiono jej, że Magdzia często wydala się z domu, kryjąc się z tem, jak ze złem jakiem. Pani Wiktorya, która przedewszystkiem od dzieci domagała się szczerości i posłuszeństwa, zapytała ją raz, gdzie była, a choć dziewczątko zapewniało, że u Bietki, zmięszanie jej zdradziło kłamstwo, które wielce oburzyło dobrą, ale żywo czującą opiekunkę. Kazała więc Magdzię śledzić i wkrótce się wykryło, że mała wymyka się z domu do Buchcinej, która na nią zwykle w pobliżu czatuje. Takie postępowanie tej kobiety słusznie rozgniewało panią Wiktoryą, która postanowiła zdybać dziecko i staruszkę na takiej schadzce i porządną, jak to mówią, wyciąć im kapitułę.

O sposobność nie było trudno, cóż bowiem ukryć się zdoła na wsi? Zresztą dziecko spotykało się zwykle ze starą kobietą przy grobie rodziców, gdzie wszyscy około cmentarza przechodnie, swobodnie je widzieć i słyszeć nawet mogli. Gdy więc raz wiosennym wieczorem, dano pani Wiktoryi znać, że Magdzia znowu jest z Buchciną na cmentarzu, żywa kobieta wybiegła ku nim szybko, nie odziawszy się nawet chustką. Najwięcej ją to bowiem gniewało, że właśnie Buchcina dziecko — jak mówiła — buntuje, bo chociaż była zbyt rozsądna, by w jakieś czary staruszki wierzyć miała, nie lubiła jej szczerze dla tego, że Buchcina trzymała się zdala od księdza proboszcza i plebanii, a przywiązana do ks. Macieja kobieta, twierdziła, że kto go za wielkie jego cnoty i zasługi nie kocha, ten chyba musi być złym człowiekiem i wielkie grzechy mieć na sumieniu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

„Weście" pewną kwotę, która służy za kaucyą, gdyż Stowarzyszenie pośredniczy w zabezpieczeniu, jak wyżej rzekłem, na koszta pogrzebu. Z tego zabezpieczenia mało członków dotychczas korzysta. Kasa administracyjna służy na opłacenie wszelkich potrzeb wewnętrznych Stowarzyszenia.

Kasowością Stowarzyszenia zajmuje się p. L. Królikowski, mieszkający za Bramką nr. 10. Czyni on poświęcenie ze swej osoby, bo odmawiając sobie wszelkich rozrywek w chwilach wolnych od pracy, chce instytucyą tę doprowadzić do jak największej świetności. Przy pomocy innych członków Zarządu uda mu się to z pewnością a są nimi: Kazim. Chojnacki, Teofil Krótki, Jan Kula i Stan. Szumski. Nad czynnościami Zarządu Rada Nadzorcza złożona z pp. dr. Jarnatowskiego jako lekarza Stowarzyszenia, Kosterkiewicza Michała, Korytowskiego Aleksego, Budaszewskiego Jana, Maciejewskiego Józefa, Lewalskiego Jana, Grzelachowskiego Józefa, Wesołowskiego Wiktora i Strachanowskiego. Opiekę nad chorymi członkami rozciągają Wiktor Wesołowski i Łukaszewicz Roman. Syndykiem jest p. Nowacki, mieszkający w hotelu Saskim. Obok tych korzyści materyalnych mają jeszcze członkowie duchowe, bo korzystać mogą z czytelni, która zaopatrzona w doborowe książki treści religijnej i historycznej. Biblioteczka ta zostaje pod zarządem p. T. Krótkiego, mieszkającego przy ulicy Strzałowej nr. 7. W roku ubiegłym przeczytano 206 książek, w bieżącym zaś w 66 przypadkach 183. Nadto w minionej porze zimowej urządził Zarząd w porozumieniu z Radą Nadzorczą szereg odczytów co niedzielę wieczorami. Schodzili się na nie członkowie z rodzinami i znajomymi. Odczyty były zajmujące i pouczające, za co szanownym prelegentom składamy tu publiczną podziękę.

Zeszłego lata urządziło Stowarzyszenie dwie zabawy ludowe w Urbanowie, które dobrze się udały—a kasie grosz spory dosypały. Lata bieżącego nosi się Zarząd z urządzeniem dwóch lub trzech podobnych wycieczek. Pierwsza ma już przypaść 13. czerwca. Jeżeli tak, to pójdziemy wszyscy, bo obok rodziców i dzieci nasze mają uciechę, gdyż otrzymują roczne podarki ich wiekowi odpowiednie. Troskliwie skupiajmy grosze do tego czasu, abyśmy zapominając, choć na chwilę o kłopotach domowych, wesoło i swobodnie zabawić się mogli w gronie przyjaciół i znajomych.

— * **Stowarzyszenie** Czeladzi szewskiej urządza w niedzielę dnia 9. maja o godzinie 3. po południu majówkę w Urbanowie. Program zabawy następujący: 1) Koncert. 2) Gra w obrączki 3) Tłuczenie garnka z premiami (dla dam). 4) Wyścigi z premiami (dla panów). 5) Rzucanie do ptaka z premiami (dla panów). 6) Tańce. Na zakończenie puszczenie balonów, ognie sztuczne i oświetlenie ogrodu. W razie niepogody będzie zabawa odłożoną, a bliższe szczegóły ogłoszone będą w czasopismach.

— † **Antonina Chwałkowska**, obywatelka z Środki, zakończyła żywot doczesny we wtorek w 71 roku życia. Wczoraj wprowadzono zwłoki zmarłej do kościoła św. Małgorzaty, przyczem przemówił ks. Kantorski, podnosząc cnoty i uczynki dobroczynne zmarłej. Dziś odbył się pogrzeb przy licznem udziale miejscowej publiczności.

— * **Policya** zaaresztowała 17letnią Waleryą N., która na Wałowej ulicy zwabiła 4letnią córeczkę pewnego kupca i wzięła jej złote kolczyki.

— * **Na** Nowomiejskim rynku i na W. Garbarach przed nr. 46 poprawiają rury wodociągowe.

— * **Skutki** pijaństwa. Robotnik Małolepszy Michał z Rusoszyc pod Ostrowem, znalazłszy robotę w Poznaniu, tak się upijał, że go we wtorek znaleziono w pewnym sklepie na św. Marcinie na pół nieżywego. Policya odstawiła go do lazaretu, gdzie w czwartek zakończył życie.

— * **Nielitościwa** matka. Michalina Lemańska, z Strzempinia pod Bukiem rodem, 30 lat licząca, kręciła się w środę koło Berlińskiej bramy z jakimś mężczyzną i z tobołem na plecach, w którym leżało zawinięte niemowlę. Po dłuższej sprzeczce z owym mężczyzną, pokazała się znowu koło bramy, ale już bez tobołka. Zwrócono na to uwagę policyi, która Lemańską aresztowała; na wszelkie pytania, co z dzieckiem zrobiła, odpowiadała hardo. Na drugi dzień znalazł restaurator Lewicki przed bramą mieszkający pod swym płotem tobołek z dzieckiem, które tam widocznie całą noc przeleżało, miało pełne usta ziemi, ale było zdrowe. Pani Lewicka zajęła się znalezionem dziewczęciem, które mogło mieć zaledwie 7 tygodni. Niegodziwą matkę policya zapewne przyaresztowała.

— * **Remonty** zakupywać będzie rząd w następujących miastach i dniach: W miesiącu maju: dnia 28. w Ostrowie, 29. w Krotoszynie, 31. w Gostyniu; w czerwcu: dnia 1. w Bojanowie, 2. w Kościanie, 4. w Grodzisku, 8. w Buku, 7. w Pniewach, 8. w Wronkach, 9. w Szamotułach, 10. w Murowanej Goślinie; w sierpniu: dnia 10. w Skwierzynie, 18. w Sierakowie, 21. w Środzie, 23. w Śremie, 24. w Nowem Mieście, 25. w Borku, 26. w Pleszewie, 27. w Kępnie; we wrześniu: dnia 9. w Wschowie. Sprzedający winien dać każdemu kupionemu koniowi nową mocną, skórzaną trzęzlę z mocnem wędzidłem i uzdziennicę skórzaną lub konopianą z mocnemi konopianemi sznurami, najmniej 2 metry długiemi.

— * **Parowiec** „Wrocław" już jeździ po Warcie do Dębiny.

— * **Do Ameryki** jechało przez Poznań w środę 15 ludzi z Łopienna. — Z Poznania i okolicy zaś wyjechało w wtorek 30 robotników do Berlina, szukać tam roboty.

— * **Zeszłego** wtorku występował poseł Niemców poznańskich, p. Zelle z Berlina, w hotelu Lamberta znowu z wykładem politycznym przed swymi wyborcami, z czego niemieccy konserwatyści niezadowoleni, że postępowcy tutejsi taką ruchliwą w Poznaniu prowadzą agitacyą.

— * **W prowincyonalnym** zakładzie akuszerek w Poznaniu wyuczono w ostatnich 3 latach 59 akuszerek, 36 z obwodu poznańskiego, 23 z bydgoskiego i to w trzech kursach, w dwóch zimowych i jednym latowym; uczono po polsku i po niemiecku. Polek stosunkowo mało się zgłasza, tak że brak ich jest bardzo dotkliwy, mimo, że rząd daje każdej 12 mk. miesięcznej subwencyi. Niektóre kobiety zgłaszają się z tak niedostatecznemi wiadomościami, że trzeba je osobno w zakładzie uczyć czytania, pisania i rachowania.

— * **W Inowrocławiu** na jarmarku dnia 19. bm. sprowadzono 1000 koni, w ogóle dobrej rasy, poczęści z powiatu. Kupcy byli z Poznania, Bydgoszczy, Torunia, Kluczborka.

— * **Kometa**. Jeden z astronomów niemieckich odkrył kometę na firmamencie niebieskim, który w niezadługim czasie ma być i w naszych okolicach widziany. Astronom ów dowodzi, że kometa ten rzeczywiście jest owym wielkim kometą z roku 1843, którego starsze osoby dobrze jeszcze pamiętają, gdyż należał do największych na jakie kiedykolwiek na świecie patrzano z ziemi. Nocami przedstawiał prawdziwie wspaniały widok, tyle bowiem posiadał blasku przy olbrzymich swych rozmiarach, że nawet we dnie był widzialny na niebie gołem okiem. Astronomowie wówczas obliczyli czas jego biegu na parę set lat, pokazuje się jednak, jak mylny był ich rachunek, kiedy oto pojawił się znowu w niespełna lat 37.

— * **Szlachta** polska powiatu Słuckiego, gubernii Mińskiej, pod Moskalem, chcąc nieść pomoc cierpiącym głód mieszkańcom Szlązka, urządziła 26. lutego rb., we wsi Borki tańcujący wieczór, z którego, po strąceniu kosztów, wpłynęło za bilety wejścia i za bufet rsr. 334. Za staraniem zaś pani L. R., która najczynniejszy udział w tym projekcie brała, dopełnioną została suma, na zakupienie do siewu wagonu owsa, który wyprawiono w dniu 9. kwietnia na imię Karola p. Miarki, co kosztowało z workami rsr. 621 kop. 16, pozostałe zaś rsr. 122 kop. 68, zwrócono pani L. R. dla rozdania biednym w okolicznych miasteczkach.

Piła, 21. kwietnia. Nasza polska wiara trzyma się dobrze, szkoda tylko, iż między nami jest także zamiłowanie do żywiołu nam nie przyjaznego, że wielu z naszych wydaje nawet pieniądze ciężko zapracowane na pisma żydowskie, wolnomularskie, które nasze uczucia religijne i narodowe obrażają. Polskie pisma katolickie chętnieby czytali, ale polskie pisma to za wiele kosztują! A są i tacy, którzy mówią: ja muszę mieć niemieckie pismo, bo jak przyjedzie ten albo ten, to zaraz pozna, żem Polak, katolik! Tacy ludzie odgrywają podwójną rolę, jak tajny policyant, który, gdy się spotka z żydem, jest żydem, gdy z Polakiem, jest Polakiem. Tak też jest i w naszem mieście. Jest tu Polaków wielu, mówisz z tym lub owym: dla czego się nie łączy z swoimi? a odpowie: ja tam nie pójdę, ja robię dla tego i tego pana, a jak mnie zobaczy lub się dowie, że ja do Towarzystwa polskiego należę, to nie przyjdzie z robotą do mnie.

Cóż powiedzieć na takie gadaniny! Niech więc nikt nie zapomina, czem jest i czem się rodził, jeżeli o tem będziemy pamiętali, to będzie lepiej dla nas; dążmy więc wszystkiemi siłami wspólnie do dobrego celu, bo tylko wspólność, wspólne wspieranie się, wzmocnić nas może.

Przy tej niemałej pracy wiosennej urządza nasze Towarzystwo Przemysłowe przedstawienie amatorskie. Pan Gloger, artysta dramatyczny a nasz członek, bardzo się tem zajmuje, za co jesteśmy mu wdzięczni. Teatr amatorski odbędzie się w przyszłą niedzielę tj. 25. kwietnia, w sali p. Kozłowskiego. Odegrane będzie Stary Piechur i Syn jego huzar, operetka węgierska w 4 odsłonach, na cel dobroczynny.

Spodziewamy się, iż okolica o nas nie zapomni, a że nas w Pile tak mało Polaków, prosimy więc o liczny udział. Na drugi raz więcej.

Ostatnie wiadomości.

— O wypadku wyborów we Wschowskiem nie ma dotąd w dzisiejszych niemieckich pismach żadnej pewnej wiadomości. „Pos. Ztg." donosiła wprawdzie w nr. południowym z czwartku, że p. Puttkamer zwyciężył p. Cremera kilkuset głosami, ale wiadomość tę należy uważać już dla tego za niedokładną, że podług § 26 prawa wyborczego dopiero dziś w piątek nastąpić mogło w landraturze obliczenie głosów, o czem „Pos. Ztg." także wspomniała.

„Dziennik" już w środę wiedział, że pan Cremer przepadł, a więc wtedy, kiedy prawdopodobnie jeszcze nie wszystkie protokuły nadeszły z powiatu do komisarza wyborczego. „Dziennik" i „Kuryer" podają nawet liczbę, że pan Puttkamer zwyciężył nie kilkuset, ale „najwyżej 100—200 głosami." „Goniec" bo podaje wprost „depeszę z Wschowy", a w niej to, co z „Posn. Ztg." wyczytał!

Dziwna to rzecz, że „Dziennikowi" i „Kuryerowi" przed terminem wyborów długo nic z Wchowskiego nie donoszono, co można było i co należało donieść, a teraz donoszą naraz to, co podług stanu rzeczy jest niemożliwem tak rychło donieść.

Jeżeli doniesienia „Pos. Ztg." są trafne, to prawdopodobnie kandydat, na którego oddaliśmy głosy wraz z pewną liczbą Niemców katolików, przepadł.

Poczta Redakcyi.

Do Piły: Dziękujemy za życzliwość, ale wstępu nie zamieścimy; każda rzecz powinna się chwalić swą wewnętrzną wartością, czy nie prawda?—Jednemu z wędrujących z Poznania: Chętniebyśmy list nadesłany zamieścili, gdyby w nim były podane powody, dla czego rzemieślnicy wychodzą w świat, ale tego nie ma, a „zazdrość i łakomstwo" są zanadto ogólne pojęcia.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 23. kwietnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	10	90	10	50	9	90
Zyta	8	35	8	25	8	10
Jęczmienia	8	20	7	80	7	50
Owsa	8	30	7	80	7	50
Grochu do gotowania	8	50	8	20	8	10
na paszę	7	70	7	60	7	40
Łubin żółty	4	40	4	—	3	50
- niebieski	4	—	3	40	3	20

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 20,000 litrów, cena wypowiedz. 60,20 mk., na kwiecień 60,20 mrk., maj 60,30 mk., czerwiec 60.90 mk., lipiec 61,50 mk., sierpień 61,90 mk., wrzesień 00,00

Kapitały, z dnia 23. kwietnia.

Poznańskie listy zastawne	99,40.
Poznańskie listy rentowe	99,75.
Austryjackie banknoty	171,20.
Rosyjskie banknoty	214,00.

Wrocław, 22. kwietnia. (Ceny targowe miejskie).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	21	80	20	70	19	70
- żółta	21	20	20	50	19	70
Żyto	17	20	16	80	16	40
Jęczmień	17	10	1[illegible]	90	14	90
Owies	15	60	15	2[illegible]	14	80
Groch	19	30	17	70	16	50

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 27. kwietnia w Szubinie, Lwówku, Ostrowie; dn. 29. w Kopanicy, Wschowie, Barcinie; dn. 3. maja w Pile; dn. 4. w Babimoście, Bninie, Buku, Górce Miejsk., Mur. Goślinie, Wielichowie, Zdunach, Czarnkowie, Rynarzewie; dn. 5. w Kobylinie, Ostrorogu, Budzyniu, Kcyni, Kruświcy; dn. 11. w Grodzisku, Obornikach, Pogorzeli, Pszczewie, Rydzynie, Wrześni, Zaniemyślu, Gębicach, Łeknie, Wyrzysku.

Dnia 22. m. b. zakończył żywot doczesny najdroższy nasz mąż i ojciec

Ignacy Maciejewski,

pozasłużbowy sekretarz miasta.

Pogrzeb odbędzie się w **niedzielę** dnia 25. o godzinie 6 z domu żałoby przy ulicy Butelskiej nr. 18, o czem donoszą w smutku pogrążeni

żona i dzieci.

Swiatło Kościelne

z czystego wosku poleca po cenach zniżonych, **kilo białych świec mk. 4,60, kilo żółtych świec m. 3,80,** przesyłka franko, kisty bezpłatnie.

St. Opieliński w Krotoszynie,

(383) **bielnik i fabryka wyrobów woskowych.**

Najlepszy

double brown Stout Porter

wywaru marcowego

Barclay, Perkins & Comp. w Londynie

odebrali i polecają hurtownie i detalicznie jak najtaniej

(349) **Bracia Andersch.**



A. Kromolicki, krawiec

Poznań,

Jezuicka ulica nr. 12.

Zawiadamiam niniejszem, iż otworzyłem

Skład gotowych ubiorów męzkich,

po nader nizkich cenach, i tak: **czarny surdut** począwszy już od 16 mk., **spodnie** 7 mk., **kamizelka** 4,50 mk., **wiosenne paleta, ubrania** dla chłopców w wielkim wyborze, przytem wielki wybór **sukna** wszelkiego gatunku.

Zamówienia wykonuję elegancko podług najnowszych żurnali. (195)

Cukiernia i handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera

w Poznaniu, Stary Rynek,

poleca dla dogodności Szanownych właścicieli hotelów, restauratorom i sprzedającym wina z drugiej ręki na prowincyi — swój **znaczny skład win węgierskich,** osobiście na Węgrzech zakupionych — **po nader tanich cenach.** Przy zakupnie **12 butelek za gotówkę** dostać można półlitrową butelkę (incl. szkła) za 80, 90 i 100 fen. czyli 1 markę itd. w ogóle na każdą cenę i miarę jaką kupujący **wyżej** con poprzednio podanych zażąda. (188)

Również utrzymuję bardzo znaczny **skład win czerwonych z Bordeaux, wina reńskie, mozelskie** itd. po bardzo umiarkowanych cenach.

P. P.

Szanownej Publiczności polecam się na nadchodzący sezon budowlowy do wykonywania

wszelkich robót blacharskich.

Przez długoletnie doświadczenie i za pomocą maszyn jestem w stanie wszelkim życzeniom przy nader umiarkowanych cenach zadosyć uczynić. **Wanny do kąpieli** w każdej wielkości, także do **wypożyczania.** (392)

Leon Kiesling, mistrz blacharski,

(393) **Poznań, św. Marcin nr. 22.**

Dwie trzecie części ludności cierpi na

TASIEMCA

a tylko jedna część potrafi dać sobie radę.

Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Domyślne oznaki są: bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, **mdłości** a nawet omdlenia przy czczym **żołądku,** mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w **żołądku** i palenie zgagi, częste bicie, **zawrót i częsty** ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie zganie i boleści w kiszkach, bicie serca itp.

Każdego tasiemca usuwa

w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa — także listownie

W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny w Poznaniu,

(1139) Mała Rycerska ulica nr. 16.

Nijmegen, 3. kwietnia 1880.

Łaskawy Panie Grünberg w Poznaniu!

Jesteśmy bardzo ucieszeni, że nadesłany środek Pański, tak świetnie skutkował przy naszej matce, gdyż w $^3/_4$ godziny kompletnie odszedł ten szkodliwy robak. Na naszą wdzięczność możesz Pan śmiało liczyć.

Z wysokim szacunkiem

(388e) E. B. van Hille.

Suijderstraat nr. 206. Nijmegen w Holandyi.

---

500 Mrk. wypłacę temu, co przy codziennym używaniu **wody na zęby Kothego,** flaszeczka po 60 fen., dostanie jeszcze **bólu zębów** lub cuchnięcia z ust.

Jan Jerzy Kothe, nadw. liwerant,

Berlin, S. Prinzenstrasse 85.

Sprzedaż na Poznań u pp. **Ad. Asch'a,** Rynek nr. 82 i **Gustawa Ephraima,** Zamkowa ulica nr. 4. (314)

Aukcya pozostałości

w **poniedziałek dnia 26. b. m.**

od 9 godziny rano.

Rybaki nr. 19|20.

Wielka aukcya

przepadłych fantów!!

W poniedziałek dnia 3. maja r. b. i dni następnych od 9 godziny z rana sprzedawać będę za zapłatą w gotówce najwięcej dającemu w **lombardzie** Warszawskiego **Podgórna ulica nr. 14** ubiory, bieliznę, pościel, zegarki, złote i srebrne przedmioty itd.

Kamieński,

(415) król. komisarz aukcyjny.

Ważne

dla kościołów i cechów.

Najlepsze z czystego wosku **świece kościelne** jako i **cechowe** każdej wielkości i wagi funt 2 mk. 25 fen.

secunda towar „ 2 „ — „

z franko przesyłką poleca

J. Koszczyński

(418) w Trzemesznie.

!!Nadzw. godne uwagi!!

N. Loewenberg,

Poznań, Fryderykowska ulica nr. 1.

poleca przedewszystkiem po tanich cenach: **perkaliki** po 20 fenig. za łokieć berliński, kiprowana **pika** po 30 fenig., **szyrtyng i szyfon** od 18 fen. począwszy, **wallis, faconé i damast** od 30—40 fen. począwszy, **materye** na suknie od 25 fen. poczaw., czarna **alpaca** od 30—60 fen., piękny $^8/_4$ szer. **kaźmier** od 80 fen. począw., $^8/_4$ szer. niciane **firanki** od 30 fen. począw., wielkie czysto płóc. **chustki** do nosa sztuka po 25 fen, szare **ręczniki** do szkła łokieć po 14 fen., białe **Jaquard** ręczniki po 20 fen. łokieć, odprasowane płóc. **ręczniki** dreliszkowe sztuka 40 fen., piękne białe **ręczniki damast** sztuka po 50 fen, wielkie damast **obrusy** sztuka a 1 mk., wielkie damast **serwety** a 40 fen. sztuka, wielkie kolor. **serwety** do kawy a 1,75 mrk., ciężkie białe **kołdry** a 2 mk. sztuka, ciężki **dowlas** a 20 fen. łokieć. **creas płótno** a 25 fen. łokieć. **Koszulki** dziecińskie od 40 fen. począw., **koszule** męzkie i damskie od 1,10 mk. począw., eleganckie **koszule wierzchnie** od 2 mk. począw., **spódniki, majtki i kaftaniki** negliżowe uderzająco tanio. **Specyalność** w wyrobach **haftowanych, wstawki, garnitury, szerpy i krawaty.** Zamiejscowe zamówienia wykonują się akuratnie za zaliczką pocztową. **Niepodobające się towary** zamieniają się. (413)

J. Wasiński,

Poznań św. Marcin nr. 17

poleca **pakuły szląskie, morską trawę, włókno indyjskie, włosy końskie i pasy** po tanich cenach.

Najlepsze

węgle kowalskie

poleca

J. Wasiński Poznań,

św. Marcin nr. 17. (417)

!!Baczność!!

Przez zakupno całego składu jesteśmy w stanie po następnych **uderzająco tanich cenach** sprzedawać:

Eleg. **koszule** wierzchnie 1,25—1,75 mrk

Koszule wierzchnie, prima z potrój. lnian. wstawkami 2,25 mrk.

Koszule dla **chłopców** a 45, 50, 60, 70, 80 f.

Koszule dla **dziewcz.** a 45, 50, 60, 70, 80 f.

Koszule **damskie** 1 mrk. do 1,25 mrk.

Kaftaniki damskie eleg. 1 mrk.

Majtki damskie i męzkie eleg. 1 mrk.

Majtki dla chłopców 50, 60, 70, 80 fen.

Spódniki białe eleg. 1,50—1,75 mrk.

Kołdry wielkie 1,25 i 1,50 mrk.

$^8/_4$ ciężkie **firanki** niciane 30 fen.

Kołnierzyki, sztulpy, ślipse od 15 fen.

Wallis, szyfon i szyrting od 20 f. **Julit, cwelich i puszwy** od 20 fen. Weln. **wańtuchy** i **dreliszek** i wielką partyą używanych **miechów** a 35 fen., jako też wielki wybór **ręczników, obrusów i materyi** na **suknie** po bardzo tanich cenach.

Zamówienia wykonują się punktualnie przez ściąg. zaliczki pocztowej lub poprzednio za nadesłaniem pieniędzy. (385)

M. Krombach Synowie,

Żydowska ulica obok kaplicy Pana Jezusa.

Mój **skład węgli, drzewa opałowego, gaszonego wapna** poleca częściowo i hurtownie po jak najtańszych cenach z odstawieniem.

J. Wojkiewicz,

plac Wiedeński nr. 8.

Stary Rynek 16/17

Stary Rynek 16|17

Karól Głowacki

Stary Rynek 16/17

majster szewski

założył w domu p. Offierskiego na Starym Rynku I piętro **warsztat** i poleca się do wykonywania wszelkiego rodzaju **obuwia** tak **męzkiego** jak i **damskiego.** Ponieważ długie lata pracował w najpierwszych tak krajowych jak i zagranicznych warsztatach będzie mógł uczynić zadosyć wszelkim wymaganiom i odstawiać będzie jak najwięcej eleganckie obuwie. Umiarkowanemi cenami, rzetelną usługą i dobrym materyałem będzie się starał zjednać sobie względy Szanownej Publiczności. Przewielebnemu **duchowieństwu** poleca się do wyrabiania wygodnych, trwałych i eleganckich **kanonów** za umiarkowane ceny.

Poznań w kwietniu. (364)

Nie tylko każdemu choremu,

lecz i zdrowym, osobliwie zaś każdemu ojcu rodziny poleca się broszurkę o 112 str. „Wyciąg bezpłatny z Dra Airy metody naturalnego leczenia." Richtera ck. nadw. księgarnia nakładowa w Lipsku (Richter's Verlagsanstalt in Leipzig) przesyła to ważne i pożyteczne dla cierpiących dziełko na żądanie każdemu bezpłatnie i franco. Tak „Wyciąg bezpłatny" jakoteż i oryginalne, obficie ilustrowane dzieło o 500 przeszło stron. kosztujące 1 M. = 65 Xr., z przesyłką pocztową 1 M. 20 fen. = 75 Xr. wydane są w języku polskim. To ostatnie dostać można we wszystkich księgarniach, lub sprowadzić wprost z Lipska.

Do kręgielni!

polecam tanio:

Kule z drzewa krzyżowego jako też **kręgle** z drzewa grabowego pokostowane. Wykonuje także wszelkie **roboty tokarskie** a mianowicie do **budowli** po cenach umiarkowanych.

E. Kajkowski tokarz,

(320) Chwaliszewo nr. 50.

Potrzebny (410)

czeladnik piekarski

trzeźwy i porządny do polskiej familii, któryby swój fach dokładnie znał, wolny od wojskowości, katolik. **Zgłoszenia (poste restante) A. B. Nekla.**

Czeladnik krawiecki

doskonały w swym fachu dostanie natychmiast zatrudnienie.

St. Piasny,

(420) Wrocławska ulica nr. 5.

Dwie panny

zdatne poszukuje krawiec **R. Czujewicz;** jednę do krawieckiego szycia lub też czeladnika, a drugą do kamaszy fastrzygowania. Wilhelmowska ulica nr. 28, w tyle podw. 2 piętro. (407)

Chłopca

w naukę poszukuje

Przybylski, tapicer,

(421) **Wrocławska ulica nr. 33.**

Uczeń

znajdzie zaraz miejsce w **handlu win i korzeni** u

M. M. Nowaka

(419) w Trzemesznie.

Uczeń

mający chęć uczyć się **bandażystwa** i **mechanictwa** może się zgłosić (412)

Wilhelmowska ulica nr. 14.

Ucznia

jednego lub **dwóch,** zamiejscowych, z porządnej familii, chcących się dobrze wyuczyć **pozłotnictwa,** poszukuje

G. Borecki, pozłotnik,

(414) Jezuicka ulica nr. 6.

Długa ulica nr. 3.

Wyprzedaż drzewa budowl. i rozm. **desek** z powodu zmiany. (397)

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.— Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu III piętro.